Rok XV. — Nr. 5. Maj 1907.



ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane
dla popierania misyj katolickich
w Afryce.

Wydawca:
SODALICYA Sw. PIOTRA KLAWERA.

Administracya:
Kraków, ul. Św. Anny 4.

Prenumerata roczna:
kor. 1·50; mk. 1·20; rs. 1.

ECHO Z AFRYKI,

katolickie miesięczne pismo illustrowane dla popierania misyj katolickich w Afryce, wychodzi w polskim, niemieckim, włoskim, francuskim, czeskim i słoweńskim języku. — Cena rocznie z pocztą w Austryi **1** kor. **50** hal.; w Niemczech **1** mk. **20** fen.; w Rosyi **1** rb.

ADRESY dla przesyłania prenumeraty i ofiar:

Kraków: ul. św. Anny 4. (Administracya „Echa z Afryki").

Warszawa: Redakcya „Przeglądu Katolickiego", Krakowskie Przedmieście 58. — Pan Rokicki przy kościele śś. Piotra i Pawła na Koszykach.

Poznań: Plac Królewski 6*a*. P. Elżbieta Stablewska. „Księgarnia św. Wojciecha", ul. św. Marcina 69.

Gniezno: Księgarnia p. Wiśniewskiego, ul. Tumska 2.

Toruń: Pani Doktorowa Szumanowa, Klinika (Werderstr. 2).

Chełmno: (Prusy Zachodnie) X. K. Dominik.

Pelplin: (Prusy Zachodnie) P. Kamilla Czarlińska.

Zakopane: Pan Komendziński, na Krupówkach, Bazar przemysłu krajowego.

Cieszyn: Pani Rejentowa Dyboska. Saska Kępa 17 *a*.

Ofiary można też przesyłać wprost do generalnej kierowniczki Sodalicyi św. Piotra Klawera, hr. Maryi Teresy *Ledóchowskiej*, **Roma**, via dell' Olmata, 16.

Co to jest Sodalicya św. Piotra Klawera?

Sodalicya św. Piotra Klawera jest to pobożne Stowarzyszenie, założone za szczególnem pozwoleniem Ojca św., dnia 29 kwietnia 1894 roku, i zależne bezpośrednio od św. Kongregacyi Propagandy, która je zaszczyciła *Decretum laudis* (pochwalnym dekretem) i udzieliła mu aprobaty jego ustaw dnia 2 lutego 1902 r.

Celem tego Stowarzyszenia jest przyczyniać się do zbawienia dusz murzynów afrykańskich i do wyzwolenia niewolników, wspierając z oddali wszystkie misye afrykańskie w rozmaity sposób. Składa się ono:

1) z Sodalisek św. Piotra Klawera, poświęcających się wyłącznie na usługi misyj afrykańskich;

2) z członków zamiejscowych, czyli eksternistek, które pracują dla naszego Stowarzyszenia o tyle, o ile obowiązki rodzinne na to im pozwalają;

3) z zelatorów i zelatorek, wspierających Stowarzyszenie bądź corocznym datkiem w kwocie dwóch koron (1 rs.), lub jakimkolwiek innym sposobem.



Prawdziwe odbicie cudownego wizerunku

MATKI BOSKIEJ DOBREJ RADY

W GENAZZANO

Rok XV. — Nr. 5. Maj 1907.



Św. Piotrze Klawerze, Apostole murzynów, módl się za nich i za nasze dzieło!

Echo z Afryki.

Błogosławione przez Ich Świątobliwości Leona XIII i Piusa X.

Administracya: Kraków, ul. Św. Anny, 4.

Prenumerata roczna: K. 1·50; M. 1·20; R. 1.

W pierwszy wtorek każdego miesiąca odprawia się za żyjących i zmarłych prenumeratorów „Echa“ przez jednego z XX. Misyonarzy w Afryce Msza św. cicha.

KILKA SZCZEGÓŁÓW O MISYI W MUNI

przez W. O. Tanguy z Kongr. OO. Ducha Św.

(Dokończenie).

Ale, niestety, przyznać musimy, że dotąd praca nasza zbyt małem wieńczyła się powodzeniem. Chcielibyśmy wprawdzie za pomocą tych dzieci założyć dokoła naszej stacyi misyjnej kilka chrześcijańskich osad, podobnych do tych, jakie istnieją w innych misyach, ale, niestety, w obecnych warunkach jest to zupełnem niepodobieństwem. Życie rodzinne tak głęboko jest jeszcze zakorzenionem, że niepodobna zapobiedz temu, aby nasi uczniowie, opuściwszy misyę, nie wrócili do ojczystych wiosek, czyli do dawnego pogańskiego otoczenia. Nostalgia ta, niestety, pociąga za sobą nader smutne następstwa zarówno dla duszy, jak dla ciała. Cóż bowiem znaczy dla poganina zamordować człowieka, jeżeli fetysz tego wymaga? Niejedno więc nasze dziecię znikło już bez śladu w tajemniczy sposób, w podobnych zaś wypadkach podejrzenia nie stanowią dowodu, a o przyznaniu się dobrowolnem winowajców do zbrodni, mowy być nawet nie może. Atoli i z tej nostalgii, którą uważamy za złą, potrafi Bóg dobre wyciągnąć następstwa. Tak naprzykład każdego roku zapisujemy z radością kilka przynajmniej chrztów *in extremis,* udzielonych przez dawnych naszych uczniów. Niektórzy z nich, uczą nawet ludzi dobrej woli modlitw i katechizmu, ułatwiając przez to znacznie pracę misyonarzy.

Zważywszy jednak wszystko, przyznać należy, że ten, ktoby znał naszą misyę przed dziesięciu laty i teraz znowu ją zobaczył, musiałby skonstatować, że usiłowania misyonarzy nie były zupełnie daremnemi. Jesteśmy naturalnie bardzo dalekimi od doskonałości, i potrzeba nietylko wielu lat pracy, ale nawet i życia wielu misyonarzy, aby nawrócić zupełnie dziką tę krainę, lecz byłoby to zaiste zanadto pięknem, gdyby tak mała garstka apostolskich pracowników mogła z łatwością dopiąć swego celu, zwłaszcza ze względu na olbrzymi obszar terytoryum, powierzonego nam do ewangelizowania. W chwili obecnej pracujemy dopiero nad karczowaniem gruntu. Po nas pójdą inni, którzy, jak się spodziewamy, zbiorą owoce pracy swoich poprzedników. Czterej z nas zmarli już w przeciągu kilku miesięcy, teraz zaś modlą się zapewne za ukochaną przez siebie misyę, my zaś, ich następcy, staramy się nie uledz zniechęceniu.

Praca nad dziećmi nie przeszkadza nam bynajmniej głosić Dobrej Nowiny zatwardziałym i obojętnym mieszkańcom licznych wiosek na naszem terytoryum.

W przeciągu całego roku zawsze jeden przynajmniej Ojciec odbywa wycieczki apostolskie, nierzadko zaś się zdarza, że aż trzej Ojcowie znajdują się w drodze. Nic to zresztą dziwnego, gdyż jak twierdzą niektórzy misyonarze, przybyli do Muni po kilkuletniej pracy w innych stacyach misyjnych, misya w Muni, ze względu na cyfrę ludności jest jedną z najważniejszych, jeżeli nie najważniejszą w całym wikaryacie.

Ponieważ wioski, przez nas ewangelizowane, leżą przeważnie nad brzegami rzek, musimy więc wszystkie podróże odbywać w pirogu. W tym celu zmuszeni byliśmy utrzymywać pewną ilość wynajętych, obcych robotników, lecz oprócz deficytu, wywołanego przez ich opłatę w skromnym naszym budżecie, musieliśmy jeszcze obawiać się ciągle rozmaitych intryg, mogących zdyskredytować naszą misyę. Skoro więc tylko szkoła nasza należycie się rozwinęła, postaraliśmy się zastąpić pogańskich robotników chrześcijańskiemi dziećmi. Chłopcy nasi zresztą lubią bardzo to koczownicze życie, pozwalające im od czasu do czasu odwiedzić rodzinną wioskę, my zaś korzystamy z tego, aby ich wtajemniczyć przynajmniej do pewnego stopnia w rolę misyonarza, którego nieraz wypadnie im zastąpić, zwłaszcza przy konających.

Nie znając tutejszych stosunków, niejeden może wyobraża sobie taką podróż, jako jedną z największych przyjemności w życiu misyonarza. Należy przyznać, że wśród niektórych plemion, łagodniejszych z natury, lub mających częściej do czynienia z Europejczykami, wycieczki apostolskie daleko mniejsze przedstawiają trudności, my jednak mieszkamy w kraju nawpół dzikim, co zwłaszcza w podróży nieraz w sposób dotkliwy daje się uczuć.

Ta dzikość i nieokrzesanie objawia się najbardziej wówczas, gdy przyjdzie kolej na katechizm, będący głównym celem wszystkich tych wycieczek. Fang jest z natury materyalistą i pojęcia jego nie sięgają poza zakres wielożeństwa, jadła i napoju.

Pewnego razu zapytałem jakiegoś Fanga, leżącego w gospodzie:*) „O czem myślisz?“ Fang spojrzał na mnie ze zdumieniem i odpowiedział: „O niczem.“ Gdy zaś coraz bardziej na niego nalegałem, odrzekł z pewną dumą: „Myślę o tem, co będę jadł wieczorem.“ Życie czysto materyalne ze wszystkiemi swemi zmysłowemi rozkoszami stanowi istotnie jedyną troskę prawdziwego Fanga. Co się tyczy przyszłości, to wolą o niej nie myśleć, bo śmierć sama przez się niezbyt przyjemna, przyjdzie aż nadto wcześnie, perspektywa zaś wiekuistego ognia nie należy również do rzeczy ponętnych.

Ileż to razy po nadludzkich niemal wysiłkach w celu wpojenia tym ludziom choćby kilku główniejszych prawd religijnych, zdarza się znowu słyszeć: „Wszystko, co mówisz, jest bardzo dobrem, ale kieliszek wódki, lub przynajmniej liść tytoniu bardziejby nam się podobały.“

Gdyby jednak religia katolicka mogła tolerować wielożeństwo, to wielu Fangów przyjęłoby ją bez wahania, w gruncie rzeczy bowiem uznają oni, iż rzeczy Boskie stoją daleko wyżej od wierzeń fetyszerów. Bez trudności nawet wyrzekliby się swych fetyszów, ale wyrzec się żon, to zupełnie co innego! Są one dla nich źródłem bogactwa, zaszczytów i przyjemności, wielu więc krajowców zwleka aż do ostatniej chwili życia, w której bądź co bądź muszą na zawsze opuścić to wszystko. Zresztą ileż argumentów przemawia w przekonaniu krajowców na korzyść wielożeństwa. Przedewszystkiem przedstawia ono wyborną lokacyę towarów, które w każdej chwili można odebrać, co pozwala tanim stosunkowo kosztem urozmaicać swoje przyjemności. Powtóre im więcej ma kto żon, tem większy u krajowców zdobywa szacunek i podług ich mniemania, należy do arystokracyi. Wreszcie najbardziej przemawiającym do ich przekonania argumentem jest to, że gdzie wiele kobiet, tam wiele i jadła, ilość bowiem potraw urozmaica się stosownie do ilości kucharzy. Nadto mają oni jeszcze mnóstwo innych pobudek, których my, z teologicznego punktu widzenia nie uznalibyśmy wprawdzie za słuszne, lecz które każą naszym parafianom uważać monogamię za rzecz niemożliwą.

Wogóle więc wpływ nasz na zdrowych dorosłych mężczyzn jest bardzo ograniczonym. Mówię „wogóle“, w szczególności bowiem i pod tym względem zdarzają się niekiedy szczęśliwe wyjątki, pamiętam bowiem nawet pewną wioskę, w której większa część mieszkańców przyjęła Chrzest św. Niestety, szatan rozgniewany takiem powodzeniem, użył wszelkich możliwych środków w celu zniszczenia tej nowej chrześcijańskiej gminy. Wojna, zaraza i zupełne spustoszenie owej wioski następowały kolejno po sobie, tak, że tylko dwaj chrześcijanie zdołali przeżyć wszystkie te klęski. Na domiar złego, żona jednego z nich została porwaną i uwięzioną, tak, że dopiero w ostatnich czasach, dzięki widocznemu wstawieniu się św. Anny, wzywanej gorąco w tej sprawie, misyonarz zdołał się przyczynić do jej pomyślnego ostatecznego rozstrzygnięcia.

*) Jest to dom, w którym przez dzień cały zbierają się mężczyźni na pogawędkę, drzemkę, pijatykę i posiłek; wieczorem zaś służy on niekiedy za odwach.

W chwili śmierci jednak Fangowie naśladują przeważnie chrześcijan europejskich. Gdy już zniknie wszelka nadzieja wyzdrowienia, jako jedyna zaś perspektywa pozostanie wieczność i piekło — w niedalekiej przyszłości, wówczas przypominają się im mimowoli słowa misyonarza i często ziarno, uważane za stracone, wydaje piękne owoce. Każdego też roku zapisujemy w naszych regestrach około stu nawróconych i ochrzczonych na łóżu śmiertelnem. Niestety, jest to praca tylko dla wieczności. Pocieszamy się wszakże myślą, że ci „złodzieje raju“ — jak ich nazywamy — łączą się z wojującymi europejskimi chrześcijanami w gorącej modlitwie do Boga o odrodzenie biednej swej ojczyzny.

Bądź co bądź, pomimo wszelkich trudności, mamy już kilkuset chrześcijan, rozprószonych w rozmaitych wioskach, ale, niestety, iluż z nich nie może przystępować do Sakramentów św.! Wprawdzie ani fetysze nie pociągają ich ku sobie, ani monogamia nie odstrasza, ale mając jedną tylko żonę, chcieliby oni przynajmniej być pewnymi jej posiadania. Tymczasem po żadnej pogance nie można się tego spodziewać. Niech co chcą mówią rozmaici naukowi badacze, każdy jednak przyznać musi, ze u pogańskich kobiet z plemienia Fangów, wierność jest raczej mitem, niż rzeczywistością. Ponieważ zaś nie możemy zgodzić się w naszej misyi na żadne kompromisy z sumieniem, skutkiem tego więc praca nasza bywa często bezowocną. Możemy wprawdzie wychować naszych uczniów na dobrych i cnotliwych chrześcijan, ale nie jesteśmy w stanie tworzyć wzorowych chrześcijańskich rodzin, stanowiących główną rękojmię nawrócenia kraju.

Cóż więc wynika z tego stanu rzeczy? Oto chłopcy nasi, narażeni na ciągłe niemal obcowanie z poganami i wiedzeni do złego zarówno przez klimat, jak i przez wrodzone namiętności, zaniedbują stopniowo praktyki religijne i upadają coraz niżej, a nawet tracą powoli pojęcie o cnocie i występku. Nie znalazłszy zaś poza obrębem misyi młodych dziewcząt, wychowanych w takich samych, jak oni, zasadach, wahają się zawrzeć dozgonny związek z kobietą, mogącą lada dzień ich porzucić. Stąd pochodzą niezliczone małżeństwa, zawierane niby „na próbę“, a trwające często do końca życia.

Zdołaliśmy wprawdzie uświęcić kilka związków za pomocą Sakramentu, lecz zdaje się doprawdy, że legalne małżeństwa są prawdziwym postrachem dla szatana w Gwinei, który nie zaniedbuje niczego w celu zerwania tych związków i któremu to, niestety, wybornie się udaje. Wprawdzie wina spada to na męża lub żonę, to na ich rodziców, lecz nie zmienia bynajmniej samego faktu, który jest poprostu opłakanym.

Istnieje wszakże pewne lekarstwo na tę społeczną chorobę. Byłoby zaś niem mianowicie sprowadzenie Sióstr do naszego kraju. Dawni chrześcijanie i neofici oczekują ich z niecierpliwością, aby im powierzyć swe siostry i córki, my zaś jesteśmy przekonani, że wpływ ich przyczyniłby się niemało do ulegalizowenia małżeńskich związków.

Sądziliśmy, że się ziści to nasze pragnienie, gdy w roku ubiegłym, wybrawszy miejsce na przyszłe budynki, X. Wikaryusz apostolski pozwolił nam się zabrać do rąbania drzew, potrzebnych do budowy. Nadzieja ta wszakże nader szybko się rozwiała, gdy w kilka miesięcy później, skutkiem ustaw prześladowczych, wydanych we Francyi, brak pieniędzy zmusił nas do zaniechania robót.

A jednak działalność nasza będzie niezupełną, dopóki sami tylko zmuszeni będziemy ją rozwijać.

Gdybyśmy przynajmniej mieli w niewielkiej odległości inną jakąkolwiek misyę, któraby zechciała się zająć naszemi kobietami i dziećmi! Niestety, jednak jesteśmy sami, zupełnie sami w północnej częci wikaryatu apostolskiego Gabonu. Musimy więc rachować na własne tylko siły.

Teraz zaś Czcigodna Pani utworzyła już sobie zapewne przybliżone pojęcie o tem, co dobrego czyni się obecnie w drogiej naszej misyi i co jeszcze pozostaje do zrobienia. Wogóle rzec można, że misya ta jest dziełem przyszłości. Karczujemy dopiero grunt, jak mówią niektórzy. Trudne to zadanie, ale niezbędne, gdy chodzi o zapewnienie trwałego istnienia ognisku apostolskiej pracy.

Powierzona nam ludność tutejsza stanowi bezwątpienia twardy surowy materyał, lecz czyż właśnie nie z najtwardszych kamieni najpiękniejsze i najtrwalsze wznoszą się gmachy?

J. T.

Drobne wiadomości misyjne.

Misya OO. Franciszkanów w Beirze. — W. O. Rafał pisał do nas dnia 22 listopada:

„Dzieci nasze uczą się czytania, pisania muzyki, tudzież kształcą się na rzemieślników, a zwłaszcza na szewców, krawców i cieśli. Chciałbym uczyć je także innych rzemiosł, lecz nie mam na to środków. Rozpocząłem obecnie budowę internatu i warsztatów dla naszych dzieci, których fotografię załączam. lecz z powodu braku pieniędzy w ciągłych znajduję się kłopotach.

Uroczystość św. Teresy w misyi św. Józefa w Linzolo (Kongo francuskie). W. O. Doppler, C. S. Sp., pisze co następuje:

„Dnia 15 października poświęciłem i otwarłem do użytku wiernych niewielką, lecz ładną kapliczkę, zbudowaną przez poczciwych chrześcijan i katechumenów w jednym z naszych posterunków dla katechistów i oddałem ją pod opiekę św. Teresy. Ponieważ jesteśmy upoważnieni do przechowywania Przenajśw. Sakramentu w naszych wiejskich kaplicach podczas naszego tamże pobytu, po południu więc mogło się odbyć błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem, takie zaś religijne obrzędy w ubogiej kapliczce nad brzegami Kongo, nie należą zaiste do rzeczy zwykłych. Dzięki wierności, pobożności i gorliwości naszych katechistów, możemy od czasu do czasu w nawpół dzikich tutejszych zakątkach organizować podobne obchody, nie pozbawione pewnego uroku i prawdziwie budującego charakteru.“

SPRAWOZDANIE

z podziału sum, zebranych w r. 1906 przez Sodalicyę św. Piotra Klawera.

Sumy, rozdane przez nas rozmaitym Kongregacyom misyjnym i Siostrom, pracującym w Afryce nad nawracaniem murzynów, wynosiły w roku 1905 kwotę 138,375.32 franków, a w roku 1906 dosięgły cyfry 214,199.96 franków, czyli o 75,824.64 franki więcej, niż poprzednio. Głęboko więc odczute *„Deo gratias“* na usta nam się wyrywa. Przedewszystkiem składamy gorące dzięki Bogu, Dawcy wszelkiego dobra i Władcy serc ludzkich. Następnie dziękujemy serdecznie wszystkim Czytelnikom „Echa“ i Przyjaciołom misyj afrykańskich, którzy swymi darami i ofiarami przyczynili się do zebrania tak pięknej kwoty. Odezwa nasza na korzyść misyj afrykańskich dotarła wszędzie dzięki wydawaniu „Echa“ w siedmiu językach i rozkrzewianiu go wśród rozmaitych narodów europejskich: w Austryi i Niemczech, w Szwajcaryi i Francyi, w Portugalii i Włoszech, w Polsce i Rosyi, aż do granic Mongolii, w Azyi i Ameryce, członkowie zaś tych narodów solidaryzowali się z sobą w braterskiem współzawodnictwie pod względem chrześcijańskiego miłosierdzia, aby pośpieszyć z pomocą swym braciom i siostrom na czarnym kontynencie.

Współczucie, jakie opisy okropnego głodu obudziły w sercach czytelników „Echa“, przyczyniło się niemało do wzrostu kwoty pieniężnej, zebranej w ciągu roku ubiegłego, gdyż 74,958.46 franków przysłano nam jedynie na wsparcie dla zgłodniałych. Czy i w roku bieżącym Opatrzność Boża tak obfitych udzieli nam środków? Pokładamy w Niej ufność naszą pod tym względem, lecz ze swej strony podwoimy jeszcze usiłowań, używając wszelkich środków i sposobów, aby budzić i ożywiać współczucie dla tak nam drogich misyj afrykańskich. Wiele już zrobiono, lecz wiele jeszcze pozostaje do zrobienia. Trzebaby wydawać małe nasze „Echo“ w jak największej ilości żyjących języków; chciałybyśmy również założyć filie i biura Sodalicyi św. Piotra Klawera we wszystkich krajach, a nawet każde miasto powinnoby mieć jakąś przedstawicielkę naszego dzieła. Oby jak najwięcej czytelników, a zwłaszcza czytelniczek dopomogło nam do urzeczywistnienia tak rozległego programu modlitwą swą i ofiarą, a, jeżeli Bóg do tego je powoła, i osobistem poświęceniem.

Ileż jednak sił marnuje się bezowocnie, ile zdolności żadnego nie przynosi pożytku dlatego jedynie, że osoby niemi obdarzone wahają się, czekają, odkładają na później, do nieskończoności, aż wreszcie śmierć nadchodzi i gasi światło życia, tak nędznie zmarnowanego i nieszczęśliwe te istoty stają przed Panem z próżnemi rękoma.

Oby nas Bóg uchronił od takiego nieszczęścia! Ci, którzy wspierają misye, lub, co więcej, poświęcają się na ich usługi, są zupełnie zabezpieczeni od tak smutnego losu, zbierają bowiem skarby na żywot wieczny. „Kto ocalił jedną duszę — mówi nam św. Augustyn — zapewnił zbawienie swej własnej.“

M. T. L.

WYKAZ Z UŻYCIA DATKÓW
zebranych przez Sodalicyę św. Piotra Klawera
w ciągu 1906 roku. *)

Stowarzyszenia	Wikaryaty i Prefektury		Suma ogólna korony
OO. Biali Lavigerie	Wik. ap. Zachodn. Sudanu (Msgr. Bazin)	2,575.36	
	Wik. ap. Górnego Kongo (Msgr. Roelens)	1,024.57	
	Wik. ap. Półn. Wiktoryi-Nyanzy (Msgr. Streicher)	1,198.55	
	Wik. ap. Płd. Wiktoryi-Nyanzy (Msgr. Hirth)	11,219.88	
	Wik. ap. Unyanyembe (Msgr. Gerboin)	5,775.02	
	Na rozmaite cele	828.49	22,621.87
OO. Ducha Swiętego	Wik. ap. Półn. Madagaskaru (Msgr. Corbet)	1,956.80	
	Wik. ap. Półn. Zanguebaru (Msgr. Allgeyer)	3,812.82	
	Pref. ap. Gwinei franc. (O. Segala)	1,815.00	
	„ „ Dolnego Nigru (O. Shanahan)	821.64	
	Wik. ap. Gabonu (Msgr. Adam)	1,774.62	
	„ „ Dolnego Kongo francuskiego (Msgr. Dérouet)	1,982.64	
	Pref. ap. Landany (O. Magelhaës)	702.78	
	Wik. ap. Ubangi (Msgr. Augouard)	3,325.64	
	Misya w Cunene (O. Lang)	858.19	
	Na rozmaite cele	750.19	17,800.32
OO. Jezuici	Wik. ap. Centr. Madagaskaru (Mgr. Cazet)	4,939.82	
	Misya nad Górną Zambezą (O. Gartlan)	4,864 59	
	Misya nad Dolną Zambezą (O. Gonçalvez)	14,920.80	
	Misya Wschodniego Przylądka	67.68	
	Pref. ap. Kwango (Kongo belg.)	583.93	
	Na rozmaite cele	592.37	25,969.19

*) Wykaz ten obejmuje też stypendya mszalne.

Stowarzyszenia	Wikaryaty i Prefektury		Suma ogólna korony
Synowie Najśw. Serca	Wik. ap. Sudanu (Msgr. Geyer) .	3.911.92	
	Dom prow. w Brixen (Austrya) .	474.01	
	Dom macierzysty w Weronie: na „Dzieło Odkupiciela“	31.20	
	Na rozmaite cele	112.06	4,529.22
OO. Franciszkanie	Misya Górn. Egiptu (O. Fracassini)	5,156.89	
	Misya Mozambiku (O. Teixeira) . .	3,128.35	
	Na rozmaite cale	340.98	8,626.22
OO. Kapucyni	Wik. ap. Arabii (Msgr. Clark) . .	2,826.45	
	Wik. ap. kraju Gallasów (Msgr. Jarosseau)	9,961.47	
	Pref. ap. Erytrei (O. Carbonaro) . .	7,163.97	
	Na rozmaite cele	49.87	20,001.76
OO. Benedyktyni	Wik. ap. Dar - es - Salaam (Msgr. Spreiter)	4,701.00	
	Dom macierz. ś. Ottylii w Bawaryi.	90.63	4,791.63
Kongregacya Słowa Bożego	Pref. ap Togo (O. Bucking) . . .	1,002.36	
	Dom macierzysty w Steylu	149.56	
	Dom prow. św. Gabryela (Austrya)	132.40	1,284.32
OO. Palottyni	Wik. ap. Kamerunu (Msgr. Vieter)	1,589.98	
	Dom macierzysty w Rzymie . . .	246.06	
	Dom prow. w Limburgu (Niemcy)	5.00	
	Na rozmaite cele	67.48	1,908.52
Oblaci N. Maryi Panny Niepokalanej	Pref. ap. Dolnej Cymbabezyi (O. Nachtwey)	2,672 09	
	Wik. ap. Natalu (Msgr. Delalle) .	1,224.54	
	Pref. ap. Basutolandu (O. Cénez).	4,731.64	
	Wik. ap. Transwaalu (Msgr. Miller)	5,000.00	
	Na rozmaite cele	596 47	14,224.74
Oblaci św. Fr. Salezego	Wik ap. R. Orange (Msgr. Simon)	11.464.06	
	Prowincya austryacka (O. Lebeau)	2,394 57	
	Na rozmaite cele	122.08	13,980.71
Lyońskie Stow. Misyjne	Pref. ap. Górn. Nigru (O. Zappa).	4,522.56	
	Wik. ap. Beninu (Msgr. Lang) . .	1,550.89	
	„ Dahomeju (Msgr. Steinmetz)	1,200.00	
	„ Złotego Wybrz. (M. Hummel)	1,892.48	
	Pref. ap. Wybrz. Kości Słoniowej (O. Hamard)	2,138.45	
	Prokur. w Marsylii	697 85	
	Prokur. w Rzymie	821.37	
	Na rozmaite cele	435.96	13,259.56

Stowarzyszenia	Wikaryaty i Prefektury		Suma ogólna korony
OO. Lazaryści	Wik. ap. Abisynii (O. Gruson) . .	14,448.65	
	Na rozmaite cele	227.59	14,716.24
OO. z Scheutveldu	Wik. ap. Dolnego Kongo belg. (Msgr. Ronslé)	2,833.29	
	Prokur. w Rzymie	191.60	3,024.89
Premonstratenzi	Pref. ap. Uellé (O. Beynen). . . .	2,752.60	
	Na rozmaite cele	6.54	2,759.14
Kapłani Serca Jezus.	Pref. ap. Stanley-Fals (O. Grison)	. . .	2,182.73
Stow. Mis. św. Józefa z Mill-Hill	Wik. ap. Górnego Nilu (Msgr. Hanlon).	3,100.99	
	Dom w Brixen w Austryi.	10.—	3,110.99
Trapiści w Marianhill	Prokur. w Linzu w Austryi . . .	. . .	169.83
OO. Trynitarze	Pref. apost. w Benadirze (O. Guglielmo)	1,130.06	
	Dom prowincyalny w Wiedniu, w Austryi	80.—	1,210.06
OO. z Montfort	Pref. ap. Shiré (O. Prézeau) . . .	2,355.61	
	Na rozmaite cele	86.37	2,441.98
Misyon. de la Salette	Misya w środkowym Madagaskarze (O. Dantin)	. . .	373 65
Mis. della Consolata	Misya w Kenyi (O. Perlo).	. . .	1000.—
Duchowieństwo świeckie	Misya O. Mayera w Pietermaritzburgu	2,060.23	
	Na rozmaite cele	17.30	2,077.53
Koptowie	Patryarchat koptyjskiego obrządku (Msgr. Makaria).	. . .	25.—
Siostry N. P. Afrykańskiej	Misya w Rubadze (Półn. Wiktorya Nyanza)	1,607.21	
	Na rozmaite cele	228.07	1,835.28
SS. Franciszkanki misyonarki Maryi	Szpital dla trędowatych w Ambakidratrimo w środ. Madagaskarze	. . .	1,134.64
SS. Dominikanki	Misya w New-Castle (Natal) . . .	500.—	
	Misya w Klerksdropie (Transwaal)	403.46	
	Misya w Chishawasha (Górna Zambeza)	594.74	
	Na rozmaite cele	100.75	1,598.95
SS. Przenajdroższej Krwi	Misya w Marianhill (Natal)	170.80	
	Na rozmaite cele	233 51	404.31
Pie Madri della Nigrizia	Dom macierzysty w Weronie. . .	958.—	
	Na rozmaite cele	145.59	1,103 59

Stowarzyszenia	Wikaryaty i Prefektury		Suma ogólna korony
SS. Pallotynki	Misya w Edei (Kamerun)	789.75	
	Na rozmaite cele	184.07	973.82
SS. Najśw. Panny od Apostołów	Misya w Assabie (Górny Niger) .	950.06	
	Misya w Porto-Novo (Dahomej) .	434.17	1,384.23
SS. Oblatki św. Franciszka Salezego	Misya w Pelli (Rzeka Orange) . .	2,000.00	
	Na rozmaite cele	92.99	2,092.99
SS. B. Opatrzności	Misya w Betafo (Madagaskar) . .	. . .	1,355.38
SS. N. P. z Namur	Misya w Kisantu (Kwango)	989.78	
	Na rozmaite cele	13.63	1,003.41
SS. św. Krzyża.	Misya w Umtacie (Natal)	. . .	354.—
SS. ś. Józefa z Cluny	Misya w Kabindze (Dolne Kongo portugalskie)	1,138.29	
	Misya w Boromie (Dolna Zambeza)	1,067.02	2,205.31
SS. Augustyanki	Misya w Pietermaritzburgu (Natal)	. . .	1,009.57
SS. Franciszkanki	Misya w Hararze (Gallas)	. . .	532.50
Filles de la Sagesse	Misya w Nguludi (Shiré)	1,217.97	
	Na rozmaite cele	33.25	1,251.22
SS. Św. Rodziny	Misya w Dunbrody (Przylądek wschodni)	602.69	
	Na rozmaite cele	107.26	709.95
Związki dla Afryki	Związek Maryański archidyecezyi wiedeńskiej	. . .	59.46
Św. Kongregacya de Propaganda Fide	Dochód ze składki „Trzech Króli“	60.10	
	Ofiara	2.—	62.10
	Ogólne wydatki misyjne	. . .	13,039.15
	Suma ogólna: Koron		**214,199.96**

WYCIĄG Z DZIENNIKA

Generalnej Kierowniczki Sodalicyi św. Piotra Klawera.

Dnia 17 stycznia. — Dziś po południu odwiedził nas generalny prokurator misyonarzy de la Salette. Przedstawił on nam i polecił pewnego młodego kapłana ze swojej Kongregacyi, wybierającego się wkrótce na Madagaskar. Wojna, toczona w koloniach z religią przez masonów francuskich, nie odstrasza bynajmniej młodego misyonarza.

Dnia 20 stycznia. — Niedawno Jego Świątobliwość ogłosił dekret, poświęcony kwestyi przyjmowania Przenajświętszej Eucharystyi przez dzieci. Dekret z dnia 7 grudnia 1906 roku zajmuje się chorymi. Mianowicie Ojciec św. pozwala, aby chorzy leżący od miesiąca w łóżku i nie mający nadziei rychłego wyzdrowie-

nia, za upoważnieniem swego spowiednika przyjmowali Komunię świętą nawet po wypiciu czegokolwiek. W Zgromadzeniach, w których Przenajświętszy Sakrament jest przechowywanym, jak również w domach, posiadających prywatną kaplicę, w której Msza św. się odprawia, chorzy są upoważnieni do komunikowania raz, albo dwa razy w tygodniu. Po za obrębem takich domów mogą chorzy komunikować raz, albo dwa razy na miesiąc. Dekret ten jest rozrzewniającym dowodem troskliwości Ojca św. o cierpiących członków swej trzody. Iluż chorych, pozbawionych dotąd Komunii św., znajdzie ulgę w swych cierpieniach, tudzież lekarstwo dla duszy i ciała w tym niebieskim pokarmie, będącym największem dobrodziejstwem.

Dnia 23 stycznia, środa. — W powietrzu wirują płatki śniegu, co w Rzymie niezwykły stanowi widok. Nad wieczorem śnieg obficie padać zaczyna, tak, że nazajutrz możemy się spodziewać zimowego krajobrazu.

Dnia 24 stycznia, czwartek. — Oto i zima. Biała warstwa śniegu pokrywa wieś i miasto. Zdumiony Rzymianin nie zdaje się wcale cieszyć z powodu tej nowości. Przed oknami naszemi wysoka palma, pokryta białym puchem, zgina swe długie liście pod zbyt wielkim dla siebie ciężarem i zdaje się wzdychać tęsknie za promieniami wyzwalającego słońca. Mandarynki i pomarańcze ciemniejszą przybierają barwę lub ukrywają złote swe główki pod liśćmi, w białą przyodzianymi szatę, której ciężar rozdziera wątłe, dźwigające je drzewko W klatkach swych biedne kanarki bardzo smutnie dziś wyglądają. Chłopcy tylko na ulicach witają sensacyjny wypadek dnia donośnymi okrzykami.

W Pincio odbywa się walka na kule śnieżne, walka zacięta, krwawa, jak mówią, chociaż to dziwnem może się wydawać. Opowiadają nawet, że jedna z ran tam odniesionych, wymagała pięciodniowej kuracyi. Tak się obchodzi w Rzymie zimowe przyjemności.

Dnia 25 stycznia, piątek. — Szczęściem śnieg już znikł i po południu kilka słonecznych promyków rozjaśniło niebo. Chłód wszakże ciągle jeszcze daje się uczuwać. Rozpoczęłyśmy wczoraj w drogiej naszej kaplicy nowennę przygotowawczą przed uroczystością Oczyszczenia Najświętszej Panny. Po odmówieniu różańca następuje błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem. Nowenna ta odprawia się we wszystkich tutejszych parafiach i kolegiatach. Jego Eminencya Kardynał Wikaryusz zachęcał wiernych do wzięcia w niej jak najliczniejszego udziału, Rzymianie zaś, których nabożeństwo do Najśw. Panny jest tak wielkiem, usłuchają zapewne z radością tego wezwania.

Dnia 31 stycznia, czwartek. — Dziś po południu posłaniec z Watykanu zawiadomił nas, że nasze bilety wstępu na ceremonie ofiarowania gromnic, zostały wrzucone, skutkiem przykrej pomyłki z jego strony, do skrzynki na listy. Może więc otrzymamy je dopiero po tej uroczystości. Prawdziwa dręczy mnie obawa, aby idący tą samą drogą bilet na audyencyę prywatną, nie nadszedł zbyt późno.

Dnia 1 lutego. — Pierwszy piątek miesiąca, dzień poświęcony Najświętszemu Sercu. Domysł mój się sprawdza. O dziewiątej godzinie rano otrzymujemy pocztą list z Watykanu. Znajduję w nim bilecik, donoszący mi, że zostaniemy przyjęte na prywatnej audyencyi. Nie mamy więc czasu do stracenia, bo Ojciec święty przyjmie nas o jedenastej przed południem. Uszczęśliwione przeto, śpieszymy i o kwadrans na dwunastą apartament Ojca św. otwiera się dla nas. Posłuchanie trwało dwadzieścia minut. Bardziej, niż kiedykolwiek, serce Najwyższego Zwierzchnika Kościoła św. okazuje nam ojcowską swą miłość. Zwykle poważne i jakby pełne troski Jego spojrzenie wita dziś niemal radośnie mnie i moje towarzyszki. W przeciągu ostatnich lat paru miałam już kilka audyencyi, lecz zdaje mi się, że Jego Świątobliwość Papież Pius X nigdy jeszcze tak dobrze nie wyglądał. Przychylił się On łaskawie do wszystkich naszych próśb, a gdy podczas błogosławieństwa wymieniłyśmy rozmaite imiona, przerwał nam, mówiąc: „Błogosławię ich i wszystkich tych, których macie w sercu *(che avete nel cuore)*. Zrozumiał więc nas wybornie. Jak zwykle, bardziej, niż uszczęśliwione tą łaską, wróciłyśmy pomiędzy dwunastą a pierwszą na via dell'Olmata.

Dnia 2 lutego, sobota, uroczystość Oczyszczenia Najświętszej Panny. — Jak rozpieszczone dzieci wracamy dzisiaj znowu do Watykanu. Znajdujemy już mnóstwo osób; panie w welonach, zakonnicy, dźwigający olbrzymie świece, artystycznie przyozdobione, wstępują na schody w malowniczym nieładzie. W sali Klementyńskiej zaproszeni, a zwłaszcza żeńska ich połowa grupuje się ciekawie przededrzwiami, wiodącemi do sali Konsystorza. O wpół do trzeciej przyboczna straż szwajcarska ukazuje się we drzwiach. Spieszymy więc do sali, aby zapewnić sobie odpowiednie miejsca. W głębi, naprzeciw wolnego przejścia, pozostawionego umyślnie w pośrodku sali, wznosi się tron Ojca św. Nakoniec i my również znajdujemy się w sali i zajmujemy miejsca na tylnych ławkach, skąd wzrok nasz z łatwością może sięgać aż do tronu. Po umieszczeniu się zaproszonych, przedstawiciele duchowieństwa i Zakonów defilują parami w swych habitach, tak różnych barwą i kształtem, wszyscy zaś trzymają w dłoni tradycyjną gromnicę. Nagle zalega cisza; Ojciec św. wchodzi bocznemi drzwiami, zbliża się i zasiada na tronie. Wówczas rozpoczyna się ceremonia. Podług dawnego przywileju straż palatyńska, reprezentowana przez komandora Puccinelli, pierwsza ofiaruje świecę. Potem zbliżają się kolejno przedstawiciele bazylik, kościołów kolegialnych, arcybractw, bractw, generalni prokuratorzy zakonów, seminaryów, kolegiów i innych korporacyj lub instytucyj, zawsze parami, i ukląkłszy u nóg Ojca św., składają mu swe ofiary. Widziałam, że korzystano skwapliwie z tej chwili, aby do ucha Ojca św. wypowiedzieć szeptem jakąś prośbę lub troskę. W rysach Jego od początku aż do końca ceremonii także sama ciągle malowała się uprzejmość. Do każdego niemal znajdował On życzliwe słowo, a nawet uśmiech. Po skończonej ceremonii Ojciec św. donośnym głosem pobłogosławił zebranych i odszedł. Wówczas wszyscy zaczęli także wychodzić, śpiesząc z powrotem do domu, zachwyceni dobrocią i uprzejmością, które są charakterystycznemi, nierozdzielnemi cechami Papieża Piusa X.

Kronika Sodalicyi Św. Piotra Klawera.

Filia w Krakowie. — Zebranie nasze marcowe z powodu poprzedzających święta rozlicznych rekolekcyj zostało znacznie przyśpieszone. W dniu *9 marca* posłyszałyśmy znowu jedną z najpiękniejszych konferencyj, jakie kiedykolwiek w filii naszej miały miejsce. W. O. Rejowicz T. J., po paromiesięcznej przerwie do nas przemówił, i to w słowach tak ciepłych, taką wdzięczność ku Panu Bogu za łaskę powolania do poparcia celów Sodalicyi budzących, tak wysoko stawiących te cele, i tak serca rozszerzających miłością Boga, bliźniego i tej Matki wszystkich narodów, jaką jest św. Kościół katolicki: że wedle orzeczenia jednej z Sz. Słuchaczek: posłyszawszy to, uważałoby się za grzech niemal do Sodalicyi nie należeć.

Filia we Wrocławiu. Od początku października rozpoczęły się nasze zebrania zelatorów i odrazu wzięła w nich udział znaczna stosunkowo ilość uczestników, którzy później w większej lub mniejszej liczbie i na następnych znaleźli się zebraniach. Odczyty miewali czcigodni księża: X. proboszcz Hoffmann z kościoła św. Antoniego, X P. Mertz, kapelan konwiktu dla studentów i X. wikary Bienert, z klasztoru Sióstr Dobrego Pasterza. Treść ich przemów stanowiła charakterystyka misyjnej działalności w ogóle, tudzież działalności Sodalicyi św. Piotra Klawera w szczególności, z zastosowaniem do rozmaitych uroczystości roku kościelnego. Spodziewamy się, iż wszystkie te odczyty przyczynią się niemało do spopularyzowania w szerszych kołach Sodalicyi i jej działania.

ODCINEK.

Mariam-Elżbieta.

Opowiadanie jednej z Sióstr Franciszkanek w Hararze.

Ochronka Sióstr Franciszkanek w Harawa-Lola wysłała już do nieba kilkoro swych dzieci, śmierć jednak żadnego z nich nie była stratą tak bolesną i tak silnego nie wywołała wrażenia, jak zgon Mariam-Elżbiety.

Młoda ta dziewczyna z muzułmańskich urodzona rodziców, a następnie osierocona, została przemocą wydaną za mąż za człowieka, który się jej wcale nie podobał. Uciekła więc od niego w sam dzień swego ślubu i schroniła się u przyjaciół, a następnie u jednego z naszych chrześcijan, który starannie ją ukrywał.

Siostry Franciszkanki wówczas właśnie otwarły swój zakład w Harawa-Loli. Elżbieta znajdowała się w naszej wiosce i podobnie, jak wiele innych kobiet, odwiedzała często zakonnice. Tam opierała się zwykle o drzwi, przyglądając się w milczeniu ruchowi, jaki panował w całym domu. Siostry nie gniewały się wcale za to, owszem, miały zawsze jakieś życzliwe słowo dla młodej tej cudzoziemki o łagodnem i pełnem ufności spojrzeniu. Zapewne łaska Boża zaczęła już wówczas działać na jej duszę, usposobienie jej bowiem coraz piękniejsze rokowało nadzieje.

Nagle przybywa jej brat, zbiera mieszkańców wioski na naradę, domagając się zbiegłej siostry. Musiano mu więc ją oddać i zrozpaczona Elżbieta odjechała, zapewniając, że niebawem wróci i zostanie chrześcijanką. Rzeczywiście przybyła w parę miesięcy później i opowiadała, iż z początku brat dobrze się z nią obchodził, potem jednak bił ją i więził, ale pomimo tego zdołała uciec. Chrześcijanin, który za pierwszym razem przyjął ją do swego domu i teraz również udzielił jej schronienia, poczem powierzył ją ochronce. Niebawem przybył znowu brat, rozjątrzony do najwyższego stopnia, ale Elżbieta oświadczyła mu stanowczo, że pragnie zostać chrześcijanką i do powrotu nakłonić się nie da. Wobec zaś jego obelg, zwróciła mu naszyjniki z paciorków

i bransolety, mówiąc: „Zabierz to wszystko, coś mi dał. Między nami wszystko się skończyło, bo zupełnie innemi idziemy drogami." To powiedziawszy, odwróciła się od niego, muzułmanin zaś, oniemiały ze zdumienia, wyszedł i już nie wrócił. Tym sposobem Elżbieta przeszła pod opiekę „frangis" w osobie chrześcijanina, u którego znalazła schronienie.

Człowiek ten miał dwie córki, śliczne dziewczynki, które niebawem zaprzyjaźniły się z Elżbietą. Starsza Mariam wkrótce potem umarła, śmierć jej, zarówno, jak całe życie, była prawdziwie budującą i nader silne na Elżbiecie wywarła wrażenie. Zresztą pobyt u Sióstr bardzo dobrze na nią wpłynął, przygotowania zaś do Sakramentu Chrztu św. tak szybkim postępowały krokiem, że już w Wielką Sobotę 1903 roku została ochrzczoną. Odtąd zaczęto w niej spostrzegać coraz większą zmianę na lepsze, Elżbieta bowiem stała się prawdziwym wzorem chwalebnego zachowywania się w kaplicy i gorącej pobożności. W chwilach wolnych od pracy odmawiała zwykle różaniec i przygotowywała się stopniowo do pierwszej Komunii św. Wielka ta łaska przypadła jej w udziale w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, radości zaś jej i wdzięczności ku Bogu w tym pięknym dniu nawet opisać niepodobna. Wogóle Elżbieta odznaczała się szlachetnością duszy, oraz wzniosłością i delikatnością uczuć. Tak naprzykład, chcąc dopomódz Siostrom, podjęła się dobrowolnie nauczania najmłodszych dziewczynek i z macierzyńską cierpliwością, czerpaną z głębokiej wiary, uczyła je pacierza. Będąc najstarszą z pomiędzy wszystkich sierot, stała się niebawem ich powiernicą i doradczynią, upominając je łagodnie za wszelkie objawy lekkomyślności, a zwłaszcza za dąsy i szemrania, tak, że Siostry również cenną, jak wierną i przywiązaną znalazły w niej pomocnicę.

Tak się rzeczy miały, gdy pewnego razu przybrany ojciec przyniósł jej „arnarti" czyli naszyjnik z paciorków, ozdobiony dwiema żelaznemi obrączkami, uważanemi za godło zaręczyn i oświadczył bez ogródki:

— Zaręczyłem cię z tym, a tym.

— Doprawdy? — zapytała Elżbieta. — Czyż to wypadało tak uczynić, nie zapytawszy mnie nawet o zdanie?

— Weź to i milcz! — odparł opiekun. — Nie sprawiaj mi kłopotu; chłopak jest dobry, chleba ci u niego nie zabraknie, a zresztą do mnie sprawa ta należy.

Przez uszanowanie dziewczyna zamilkła i przyjęła naszyjnik. Może źle zrobiła, ustąpiła jednak. Tak się bowiem zwykle dzieje ze wszystkiemi dziewczętami z plemienia Oromo, „nie mającemi głosu“ w tej kwestyi.

Tymczasem pretendent do jej ręki był jeszcze daleko, przebiegał bowiem razem z „frangis“ pustynię, polując na lwy, jak mówiono, i przez półtora roku nie dawał żadnych o sobie wieści. Elżbieta była zniechęconą, tak, że aż schudła i w poufnych rozmowach z towarzyszkami często im powtarzała: „Nie chcę małżeństwa, bo czemże wogóle jest życie? Chciałabym umrzeć, aby zobaczyć jak najrychlej Pana Boga i Najświętszą Pannę. W niebie wszyscy są tak szczęśliwi. Pragnę tam dostać się jak najprędzej wraz z Mariam!“ Niekiedy Siostry upominały ją za takie pragnienia, będące wynikiem zniechęcenia i apatyi, ona jednak odpowiadała: „Nie lubię ziemi. Zobaczycie, że wkrótce pójdę do raju!“

Przez czas pewien zdrowie dziewczęcia budziło obawy, ale troskliwa Matka przełożona otoczyła ją tak serdeczną pieczą, że wkrótce Elżunia znowu odzyskała siły. Rodzina jednak, w której interesie leżało małżeństwo Elżbiety, wymogła na przybranym jej ojcu, że ją przeniósł do jakiegoś odległego zakątka na pograniczu pustyni. W rzeczywistości chciano ją przedewszystkiem usunąć z pod wpływu, który uważano za wrogi dla jej małżeństwa. Tymczasem nadjechał pretendent. Niewiadomo, co się działo wówczas w sercu biednego dziewczęcia. Widocznie tylko traciła siły, ale pomimo tego pozostała zawsze łagodną, uprzejmą, pobożną, nie zdradzając wszakże swych myśli i uczuć. Zresztą w głębi samotnego ustronia, do którego ją wysłano, nie znalazła nikogo, ktoby ją mógł zrozumieć. Sam Bóg jednak przyśpieszył rozstrzygnięcie kwestyi. Pewnego razu Elżbieta zaczęła się uskarżać na silny ból głowy. Przystawiano jej więc na wszelki wypadek bańki na wierzchołku głowy, poczem chora położyła się, odmawiając różaniec i wpadła w stan nawpół nieprzytomny, w którym, z krótkiemi przerwami pozostała już do końca. Budzono ją tylko w godzinach posiłku, zapychając przemocą jej usta gałkami z chleba i pojąc ją mlekiem. Chora machinalnie żuła i przełykała swój posiłek, odwracając niechętnie głowę; poczem kładziono ją znowu na skórze wołowej, rozpostartej na ziemi.

Goniec przybyły z domu, w którym dogorywała, opowiadał, że od dni kilku straciła przytomność, jedynym zaś z ust jej słyszanym wyrazem było Imię „Jezus.“

Natychmiast więc ksiądz kapelan z Harawa-Loli pośpieszył do niej z religijną pomocą. Elżbieta poznała go i uśmiechnęła się z radością. Potem przyjęła ostatnie Sakramenta święte, nie zdając sobie jakby z tego sprawy i umarła po chrześcijańsku w trzy dni później dnia 30 lipca 1906 roku.

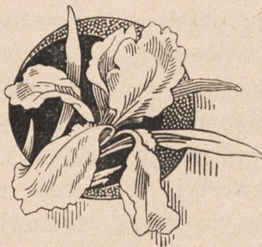
Smutną tę wiadomość przywiózł do Harawa-Loli pewien podróżnik. Zmartwiła ona bardzo dobrą Matkę St. Mathias i drogie Siostry, ale sieroty i kobiety wiejskie, lepiej od nich poinformowane o wszystkiem, co zaszło, powtarzały sobie nawzajem: „Elżbieta poszła do nieba, jak sama nam przepowiedziała.“

ODPUST ZUPEŁNY,

którego w maju dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicyi św. Piotra Klawera:

W uroczystość św. Apostołów Filipa i Jakóba.
W dzień Zesłania Ducha Św. (19 maja).

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencyę Ojca św.



Zamknięcie redakcyi 15 marca 1907.

Wydawca: Sodalicya Św. Piotra Kl. Redaktor odpowiedzialny: *Zofia Popielówna.*

W Krakowie. — Czcionkami drukarni „Czasu.“

Do Sz. naszych Zelatorów i Zelatorek.

Prosimy uprzejmie Sz. Zelatorów naszych i Zelatorki dobrej wolí, których *wkładki roczne zaległy, wskutek zapomnienia*, o łaskawe uiszczenie tychże (**2 kor.** rocznie, **2 mk., 1 rb.**) w ciągu roku bieżącego, jeżeli życzą pozostać nadal członkami Sodalicyi.

Z szacunkiem

Filia Sodalicyi Św. Piotra Klawera

w Krakowie, ul. św. Anny 4.

Ważna uwaga!

Nie *zbieramy* nadal kart pocztowych (nawet z widokami), różańców rozerwanych, ani też rzeczy wełnianych, a szczególnie starych, jak naprzykład: ubrania noszonego, (wyjątek stanowi płócienna bielizna, jeżeli czysta). Tylko *rzeczy nowe, świeże* i *prawdziwie pożyteczne* można wymienić na miejscu na pieniądze lub z tak wielkim kosztem posyłać do Afryki. **Najpotrzebniejsze** są: aparaty i naczynia kościelne, bielizna kościelna, przedmioty religijne, szczególnie krzyże różnej wielkości, różańce *całe*, medaliki, szkaplerze. Obrazki do książek *tylko ładne* i *nowe* możemy zbyć na korzyść misyj. Pożyteczne też są zużyte marki, błyskotki, tkaniny bawełniane w sztuce lub jako ubranie i t. p.

Na chleb św. Antoniego: p. Czyżowa 2 kor.; przez p. W. Ostaszewską: p. F. Siemiątkowski 25 kop.. p. Bronisława 2 rb., p. Paulina 2 rb.; p. A. Morzinek 9 mk.; p. Fr. Sobolewska 6 kor.; ks. N. S. 1 rb. 75 kop.; p. K. Rudnicki 2 kor.; przez p. Androsza od trzech osób 3 mk., N. N. 1 mk.; p. M. Majewska 10 kor.; pp. Ciesielscy 5 kor.; przez p. O. Staniewicz: p. Z. Juszkiewicz 1 rb. 17 kop., p. O. Staniewicz 1 rb. 18 kop., p. E. Niemojewska 50 kop., p. M. Lenkiewiczowa 15 kop.; p. Fr. Knopp 50 fen.; p. W. Salówna 8 kor.; przez p. A. Gawrońską: pp. Antoniewicz 3 mk., p. J. L. 30 fen., p. Bidermann 40 fen.; p. K. Broda 20 hal.; przez p. Boltruszewicza: od dwóch osób 2 rb.; przez p. Karnicką 42 mk. 54 fen.; przez p. M. Akrejć: p. L. Szuszkiewicz 2 rb.; przez ks. N. S.: P. C. P. 2 rb., p. Wicz 2 rb., p. J. M. 3 rb. 50 kop ; p. Z. Chrząszczewska 6 rb.; przez p. An. Romaszko od 36-ciu osób 5 rb.; skarbonka w biurze 14 kor. 65 hal.; ks. Ant. Brauliński (ku czci św. Antoniego) 75 rb.; Sz. Kwiatkowski 4 dol. 60 cent.

Grosz św. Piotra Klawera dla Afryki: p. M. Jurkówna 60 hal.; p. J. Młyniec 6 kor. 60 hal.; p. F. Antoniewicz 11 mk. 10 fen., p. A. Gawrońska 6 mk.; przez WW. Br. Szkolnych w L. 88 kor. 41 hal.; przez Baronównę Al. Lippert 2 kor. 10 hal ; ks. N. S. 4 rb.; p. J. Greń 1 kor. 10 hal.; p. Garczyński 3 mk. 45 fen.

Liga dzieci dla Afryki: p. J. Młyniec 5 kor. 24 hal.; p. A. Gawrońska 6 mk.; p. J. Greń 50 hal.

Dla OO. Jezuitów na Madagaskarze: dla O. Beyzyma i trędowatych: ks. Dutkiewicz 80 fen.; przez ks. N. S.: p. J. M. 3 rb.

Dla OO. Trynitarzy: za sprzedane karty 50 hal.

Na Sodalicyę św. Piotra Klawera: p. M. Schnura 26 fen.; p. E. Grzesikowski 3 rb.; p. Łuczkowa 4 kor. — *Datki zelatorskie:* p. Fr. Dzienniok 1 rb., p. J. Kocik 1 rb., p. M. Koncka 1 rb., p. K. Wiciejewska 1 rb., p. A. Włodarczyk 1 rb., p. A. Libicz 1 rb., p. K. Prochaska 2 kor., p. A. Prochaska 2 kor., p. S. Henzlowa 2 kor. 50 hal., p. M. Baurowiczowa 2 kor., p. M. Gutczanka 2 kor., p. A. Nowak 2 kor., p. A. Marszałek 2 kor., p. St. Krogulski 2 kor., p. M. Radzik 2 kor., p. J. Kóska 2 kor., hr. R. Skarbkowa 2 kor., hr. Kasia Potocka 2 kor., hr. J. Potocka 2 kor., hr. M. Potocka 2 kor., hr. Krysia Potocka 2 kor., p. P. Romatowska 2 mk., p. K. Szczepanik 2 kor., p. J. Goltz 1 rb., p. M. Wirska 2 kor., p. H. Brzozowska 8 kor. 50 h., p. Z. Koy 2 kor., p. A. Jawornicka 2 kor., p. Z. Jastrzębska 2 kor., p. M. Jurkówna 2 kor., p. M. Giebel 1 rb., p. P. Zakrzewska 1 rb., p. Zakrzewska 1 rb., p. W. Mierzejewska 1 rb., p. J. Jakubowska 1 rb., p. A. Jakubowska 1 rb., p. St. Ferenz 1 rb., p. J. Gumowska 2 kor., p. K. Rakowska 2 mk., ks. Dutkiewicz 3 mk., p. E. Pietkiewicz 1 rb., p. Lipczyńska 1 rb., p. A. Hejbowicz 1 rb., p. Androsz 2 mk., p. A. Cmiel 2 mk., p. J. Młyniec 2 kor., p. A. Mazur 2 kor., p. F. Antoniewicz 2 mk.. p. B. Ferenz 1 rb., p. M. Godlewska 1 rb., p. A. Stefańska 1 rb., p. K. Grzybczykowa 2 kor., p. M. Akrejć 1 rb., p. Majerska 2 kor., p. B Jachimska 2 kor., p. W. Długoszewska 5 kor., p. A. Szarwarska 1 rb., p. A. Rudnicki 1 rb., p. J. Rodziewicz 1 rb.

Ogólna suma datków nadesłanych	z Austryi	kor.	**404·84**
" " " "	z Królestwa i Rosyi. .	rb.	**1396·50**
" " " "	z Niemiec	mk.	**230·40**
" " " "	z Ameryki	dol.	**4·60**

Nadesłane przedmioty:

P. J. Kłossowska: pożyteczne drobiazgi, SS. Wizytki: figurę Pana Jezusa i drobiazgi, p. Żurawik: większą ilość zużytych znaczków i staniolę, p. Radzik: drobiazgi, przez p. Rakowską: sukienka na Sanctissimum, p. M. Hołyńska: dwie sukienki.

Poleca się modlitwom:

Intencye wszystkich członków, zelatorów i dobroczyńców misyj i Sodalicyi świętego Piotra Klawera, również prenumeratorów „Echa." **Szczególne intencye:** ks. Sz. R. poleca siebie, swoich parafian i dobrodziejów żywych i umarłych, R. z gorącą prośbą o pewną łaskę, M. Ł o z drowie i spełnienie się woli Bożej, Kis. swoje intencye, Kar. swoje intencye, Ant. ważną sprawę, ks. J. o nawrócenie grzeszników w parafii, A. St. o pomyślne złożenie egzaminów dla syna i odnalezienie skradzionych rzeczy, P. C. poleca trudne sprawy majątkowe i swoją dziatwę, W. o nawrócenie syna, ks. N. S. swoje intencye.

Wszystkie intencye św. Antoniemu polecone.

NADESŁANE DATKI

(od 1 lutego do 1 marca 1907 roku).

Na misye afrykańskie: p. A. Kaczmarek 9 rb.; przez p. Pawelską: p. Fitrowa 50 hal., p. Ciepielowska 50 hal.; przez p. Czyżową: p. Jachymiak 2 kor. 20 hal.; ks. J. Kunz 3 kor. 50 hal.; ks. Fr. Kozłowski 2 rb.; p. J. Dudrewiczowa 1 kor.; hr. M. Tarnowska 1 kor.; ks. N. S. od parafian 11 rb. 75 kop.; przez ks. N. S.; p. Poczobuttowa 50 kop.; ks. N. S. 2 rb. 50 kop., od swoich sług 1 rb. 50 kop.; p. J. Pyrska 5 rb.; przez p. E. Pietkiewicz: p. Swieniewicz 1 rb.; p. M. Buczyńska 1 kor. 20 hal.; przez Wł. Szutkowskiego: p. J. Fabiszewski zebrane 2 rb. 70 kop.; p. W. Szutkowski 30 kop.; ks. Dakowski na koszta przy odbiorze rzeczy ofiarowanych na misye 5 rb.; przez p. Kamodzińską ze składek 3 rb.; p. J. Kóska 3 kor.; przez p. J. Kóskę: N. N. 50 hal.; p. K. Kozłowska na galon do ornatu 12 kor. 16 hal.; przez p. M. Godlewską: p. L. Staszana 1 rb., p. A. Szwiskas 1 rb., p. M. Plinta 1 rb., p. A. Rugowska 1 rb., p. J. Rymsza 1 rb.; p. K. Broda 1 kor.; p. B. Staniewicz 1 rb.; przez p. Romatowską: p. E. Łomżewska 4 mk.; p. Z. Makomaska 47 kor. 48 hal.; ks. Goryszewski 5 rb.; przez p. A. Bereśniewicz: p. Butkiewicz 1 rb., p. Rakowska 1 rb., p. Wilczyńska 1 rb., p. Fr. Rakowska 1 rb.; przez ks N. S.: p. J. M. 5 rb.; p. Kurek 5 fen.; za obrazki 3 kor. 20 hal., za książeczki ofiarowane na misye 2 kor. 60 hal., za wazonik i szalik 90 hal.; ks. Ant. Brauliński 100 rb.; p. Dz. 50 kop.

Na Msze św. *): p. St. Trzciński 2 rb.; przez p. Trzcińskiego: p. M. Zawadzka 1 rb., p. A. Zawadzka 1 rb.; ks. N. 147 rb.; przez p. W. Ostaszewską: p. Jackowska 1 rb., p. R. Kucharska 1 rb., p. Cwalińska 3 rb. 75 kop.; pp. Switkowskie 5 kor.; p. A. Morzinek 10 mk.; p. Jachimiak 2 kor.; ks. Sz. R. 150 rb.; p. J. Pyrska 6 rb.; p. E. Pietkiewicz 1 rb.; p. Schnura 4 mk.; przez p. M. Łukaszewicz: p. Jurewiczowa 2 rb., p. E. F. 1 rb., p. Boczkowska 1 rb., p. Bohuszewska 1 rb., p. Władysław 1 rb.; przez ks. N.: ks. Fr. Kozłowski 60 rb.; p. M. Korotkiewicz 1 rb.; p. J. Kisiała 4 kor. 60 hal.; p. W. Salówna 2 kor.; przez p. A. Gawrońską: p. M. Ł. 3 mk., p. E. Ziemczak 2 mk., p. L. Czujewicz 2 mk., p. P. Sznajder 4 mk., p. P. Janke 2 mk.; ks. W. Jaźwiński 11 rb.; p. B. Staniewicz 1 rb.; p J. Buller 3 rb.; p. A. Stefańska 3 rb.; p. J. Goltz 2 rb.; p. F. Dyjas 2 mk.; przez p. M. Akreję: p. L. Szuszkiewicz 1 rb.; ks. N. S. 9 rb.; p. Z. Chrząszczewska 5 rb.; p. J. A. Rodziewicz 14 rb.; p. M. Daszkiewicz 3 rb.; p. U. Śliwińska 55 mk.; ks. Ant. Brauliński 100 rb; ks. N. 500 rb.

Dla dotkniętych głodem w Afryce: przez p. J. Wiśniewskiego: p. K. Galantowicz 5 mk.; za pośrednictwem PP. Wizytek: p. Iliaszewiczowa 20 kor., ze skarbonki przy furcie 10 kor.; ks. N. S. 2 rb., przez ks. N. S.: p. J. M. 5 rb.; przez p. St. Łukaszewicza: parafianie Krosz. 11 rb.; p. M. Łukaszewicz 2 rb. 50 kop.; p. J. Butler 5 rb.; przez p. F. Mrachacz: p J. Kosiellek 1[illegible] mk. 80 fen., od innych osób 2 mk. 50 fen, N. N. 50 fen., p. F. Mrachacz 20 fen.; przez p. K. Łozińskiego: p. J. Wadowska 1 rb.; przez p. E. Skorupko: p. Terasewiczowa 4 rb., p. B. Zepecki 1 rb., p. J. Stachyra 2 kor. 50 hal.

Dla trędowatych: przez p. M. Łukaszewicz: p. Bukowska 30 kop., od innych osób 70 kop.

Na wykup niewolników i dzieci murzyńskie: p. J. Kisiała 1 kor. 10 hal.; przez bar. L. Lippert: pp. Indra i Fanny Netzval 4 kor.; p. A. Morzinek na ochrzczenie dziewczynki z nadaniem imienia **Franciszka** 21 mk.; przez p. M. Łukaszewicz: p. M. Bukowska dla **chrześniaków** 2 rb.; przez ks. N.: p. M. Schodowska na ochrzczenie murzynka imieniem **Wincenty** 10 rb., na ochrzczenie murzynki imieniem **Barbara** 10 rb.; p. H. B. na ochrzczenie murzynka z nadaniem imienia **Jan Kanty Brandowski** 24 kor., na ochrzczenie murzynka imieniem **Antoni Cichowicz** 24 kor.

Na katechistów: przez ks. N. S.: p. J. M. 4 rb.

---

*) UWAGA. Upraszamy Dobroczyńców naszych o **nie** nadsyłanie **Mszy św. Gregoryańskich**, lub **z oznaczoną datą**, gdyż zobowiązań takich od misyonarzy afrykańskich wymagać **nie** możemy.

Sodalicya św. Piotra Klawera.